**Nr. 228a. Dnia 19 sierpnia. Środa. Dnia 7 (19) sierpnia 1885 r.**

**Cena Kurjera:**
**W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
**Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

**Cena ogłoszeń:**
**Reklamy:** za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
**Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop.
**Zwyczajne i małe** ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Rufina Wyznawcy
Czwartek: Bernarda Opata Dokt. K.
Piątek: Joanny Fremiot Wdowy.
Sobota: Symforjana i Tymoteusza B.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 50.
Zachód „ „ 7 „ 16.
Długość dnia godzin 14 minut 30.
Ubyło „ „ 2 „ 13.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 2 w.
Zachód „ „ 12 „ 0 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 2 cali 7.
Dziś o godzinie 4-ej z rana ciepła 9° R.

Niedziela: Filipa Benicjusza W.
Poniedziałek: Bartłomieja Apost.
Wtorek: Ludwika Króla.
Środa: Zefiryny Pnny Męcz.

## KALENDARZ.

***Imiona słowiańskie.*—Dziś** Bolesława, jutro Sobiesława.

*Teatra:* Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Sprzymierzeńcy" i „Stryj przyjechał"; jutro „Łucja z Lamermoorn" (występ pp. Kamińskiego i Szaniawskiego); — teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Pierścień rodzinny"; jutro „Małe ręce" i „Werbel domowy". (Godzina 8 wieczorem.)

*Ogród zoologiczny,* ulica Fagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Przygotowania do walnego zjazdu lekarzy, urządzanego w Petersburgu z inicjatywy niedawno założonego towarzystwa lekarskiego petersbursko-moskiewskiego, jak donosi *Kraj*, prowadzą się energicznie. Zjazd odbędzie się w ostatnich dniach grudnia i będzie trwał dni cztery. Posiedzenia będą się odbywały w audytorjum akademji wojenno-medycznej, albo w sali aktowej uniwersytetu.

= W końcu ubiegłego miesiąca, jak donosi *Wiek*, komory lądowe Królestwa Polskiego wyekspedjowały ogółem 23,604 czetw. zboża, mianowicie komora w Grajewie 18,043, w Mławie 2,769, w Sosnowicach 1,708, w Aleksandrowie 1,042 i w Wierzbołowie 42 czetw. Komora w Grajewie przepuściła 9,360 czetw. pszenicy, 6,687 żyta, 1,119 otrąb, 544 jęczmienia, 272 owsa i 61 grochu. Komora w Mławie 480 czetw. pszenicy, 734 żyta, 75 jęczmienia, 60 kukurydzy, 120 grochu. Komora w Sosnowicach 1,183 pszenicy i 525 czetw. otrąb; komora w Aleksandrowie 164 czetw. grochu i 878 czetw. otrąb; wreszcie komora w Wierzbołowie 29 czetw. owsa i 13 czetw. grochu. Na innych komorach ruch zbożowy w tymże samym czasie był następujący: przez komorę m. Petersburga przeszło 195,104 czetw. zboża (83 czet. pszenicy), w Rewlu 18 997 czetw. (wyłącznie owsa), w Rydze 17,068 czetw. (1,555 pszenicy), w Libawie 3,946 czetw., w Odesie 75,823½ czetw. (46,803½ pszenicy), w Sewastopolu 12,757½ czetw. (441 pszenicy), w Nikołajewie 20,941 czetw. (13,250 pszenicy) i w Rostowie 34,773 i pół czetw. (20,080 pszenicy).

= W „Zbiorze przepisów" obowiązujących kolej żelazne, czytamy, iż każda kolej ma prawo sprawdzenia zawartości przesyłki lub transportu, tudzież wagi podanej przez interesantów i to nietylko na stacjach wysyłającej i odbierającej, lecz i na stacjach pośrednich. Jeżeli dowiedzionem zostanie, iż wysyłający wskazał fałszywie zawartość przesyłki lub też podał mniejszą wagę, w takim razie niezależnie od uiszczenia opłaty dodatkowej, stosownie do różnicy taryfowej, obowiązany jest zapłacić kolei, która wyśledziła niezgodność, za odkrytą różnicę, w charakterze kary, podwójną opłatę taryfową. Gdyby zaś fałszywa deklaracja spowodowała uszkodzenie wagonu, wskutek przeładowania, wysyłający obowiązany jest wynagrodzić kolei poniesioną szkodę.

= Na mocy okólnika ministerjum komunikacji w Petersburgu, wszystkie wagony pasażerskie mają być obecnie po roku użycia poddawane szczegółowej rewizji i naprawie, towarowe zaś po dwuletniem użyciu. Dotychczas rewizja wagonów odbywała się po przebieżeniu przez nie pewnej liczby wiorst.

= Ludność gubernji kieleckiej wynosiła w końcu roku 1883-go 643,629 dusz. W r. z. urodziło się dzieci płci męskiej 13,169, płci żeńskiej 13,132, razem więc 26,301. W ciągu r. z. zmarło mężczyzn 7,666, kobiet 7,887, ogółem 15,553, a zatem do dnia 1-go stycznia r. b. ludność gubernji wzrosła o 10,748 osób, czyli doszła do cyfry 654,337, tj. mężczyzn 320,908 i kobiet 333,469. W gubernji kieleckiej znajduje się przeto kobiet więcej o 12,561 aniżeli mężczyzn.

= Jak nas informują z pewnego źródła, sprawa wcielenia Nowej Pragi, Szmulowizny, Targówka i Kamionka nie przychodzi do skutku, pomimo zupełnie gotowego projektu, jedynie ze względów finansowych. Wiadomo bowiem, że po wcieleniu wyżej wymienionych osad do terytorjum miejskiego, wypadnie poczynić znaczne wydatki na ich urządzenie. Tymczasem w obecnej porze spadnięcia cen placów i zmniejszonego dochodu z nieruchomości, jest to niepodobieństwem i obywatele miejscowi żadną miarą nie mogliby się zgodzić na koniecznie spodziewane powiększenie opłacanych przez nich dotychczas podatków.

= Rada miejska dobroczynności publicznej wydawszy już całą wyasygnowaną przez zarząd miejski na poczet zasiłku z kasy miejskiej sumę 37,047 rs., odniosła się znów do zarządu miejskiego z prośbą o wypłatę reszty wynoszącej jeszcze 12,349 rs. Cały bowiem zasiłek z funduszów miejskich na zakłady dobroczynne wynosi 49,396 rs.

= Dnia 2-go września odbędzie się w magistracie tutejszym licytacja na dostawę w r. p. dla straży ogniowej owsa, siana i słomy, ogólnej wartości około 39,000 rs.

= W tych dniach nowozamianowani inspektorowie okręgów akcyzowych obznajmiali się w pracowni chemicznej dra Weinberga ze sposobami wykrywania domieszek surogatów słodu w gotowem piwie, oraz zaopatrywali się w odpowiednie narzędzia i odczynniki chemiczne.

= P. Oberpolicmajster wydelegował specjalną komisję, złożoną z naczelnika biura adresowego i trzech referentów, celem zbadania o ile jest zachowywany obowiązujący przepis wywieszania cenników i innych ogłoszeń w hotelach, domach zajezdnych, oraz „chambres garnies".

= W zeszłym tygodniu, jak donosi dzisiejszy rozkaz policyjny, dopełniono rewizji sanitarnej w 242-ch domach, a w 47-u spisano odpowiednie protokuły i pociągnięto właścicieli za znalezienie nieporządki do odpowiedzialności sądowej.

---

39)

# PANNA FELICJA.

### POWIEŚĆ

PRZEZ

***Walerję Marrené.***

(Dalszy ciąg.)

Wieleż razy miał już słowo miłosne na ustach i cofnął się tylko dla tego, że nie doznał nigdy zachęty żadnej, że nigdy jej oczy nie odpowiadały namiętnym spojrzeniom jego, nigdy nie straciły na chwilę spokoju, powagi. A jeśli widział w nich łzy i uśmiechy, te były dla Resi, tylko dla Resi.

Gdyby Felicja była zręczną kobietą, gdyby umiała obracować położenie, gdyby znała ludzi, byłaby może zdołała z tej zawiłej sprawy wysnuć dla siebie pasmo nadziei. Powiernica ma w ręku serce które się przed nią otwiera, widzi rany i fibry drgające, wie jak na nie działać należy. Jest to tajemnica wielu bardzo stosunków niepojętych, małżeństw niezrozumiałych, które zdumiewają świat, nie wiedzący za pomocą jakich wpływów dokonane zostały.

Felicja nie była ani zręczną, ani przebiegłą, nie miała pojęcia jakby na swoją korzyść nagiąć położenie i skorzystać z cudzego nieszczęścia. Nie była zdolną wśliznąć się podstępnie do serca, które należało do innej, radzić, pomagać i stać się w końcu niezbędną. Ona zrobiła bez wstecznej myśli ofiarę z własnych uczuć serca, pragnęła już tylko jego szczęścia i gdyby to było w jej mocy, pracowałaby sad nie ze wspaniałomyślną zaparciem siebie.

A teraz zapytywała z niedowierzaniem samej siebie, czy podobna, aby istniała kobieta tak szczęśliwa, która posiadała miłość jego i tego szczęścia nie umiała ocenić.

Kiedy dnia tego Felicja powróciła do domu, pani Słońska nawet dostrzegła w niej niezmierną zmianę. Konrad odprowadził ją aż do samych drzwi, nie mogła zatrzymać się gdziekolwiek, opamiętać, ochłonąć, ułożyć twarz, zebrać myśli.

Zosia, która otwierała jej drzwi, zawołała przestraszona:

— Jezus Marja! co się panience stało!

Nie zważała na ten wykrzyknik, szła dalej. Szaty, które miała na sobie, ciężyły jej jak ołów, dusiły ją wstążki od kapelusza, wcalka tamowała oddech. Machinalnie, wchodząc do pokoju, odwiązywała ją i i odpinała okrywkę, jakby uwolniona od jej obecności i od przymusu, jaki zadawać sobie musiała, chciała szerzej zaczerpnąć powietrza.

W salonie siedziała pani Słońska z Adolfem, którzy jadł podnosił się z posłania; siedzieli we dwoje przed nakrytym stołem i rozmawiali poufale. Być może, iż radość Felicji udzieliła się rodzinie. Adolf miał na ustach uśmiech rekonwalescenta, a rozmowa matki i syna zdawała się być swobodną.

Ale na widok Felicji pani Słońska powtórzyła wykrzyknik Zosi:

— Na miłość boską, co tobie się stało, jesteś chora!..

Siły Felicji były wyczerpane, nie mogła odpowiedzieć.

A pani Słońska powtarzała żałośnie:

— Otóż nowe nieszczęście, tego tylko brakowało, cóż my teraz poczniemy!...

Słowa ostatnie uderzyły Felicję: cóż my poczniemy teraz? Wszak wątpliwość ta dręczyła ją nieustannie. Probowała stawić czoło położeniu, chciała coś wyrzec, uspokoić matkę. Nagle wzrok jej objął te wszystkie przedmioty, które żegnała przed dwoma godzinami z takim zapasem szczęścia, nadziei i to już zwyciężyło ją ostatecznie. Z głośnym okrzykiem padła nawpół omdlała na krzesło, zaciskając konwulsyjnie zaplecione dłonie.

Był to fakt nieslychany, fakt nie zdarzający się nigdy. Felicja miała odwagę, siłę i zdrowie za wszystkich w domu. Jeśli cierpiała—umiała cierpieć bez skargi, jeśli była chora—starała się zmódz chorobę, jeśli dręczył ją niepokój jaki, zamykała go w sobie i szukała rady bez nękania tych, którzy ją otaczali.

Adolf zerwał się i pobiegł do niej, podczas gdy pani Słońska, straciwszy zupełnie przytomność, szła po wodę do kuchni, nie widząc karafki stojącej na nakrytym do obiadu stole.

— Felo!—zawołał brat, korzystając z krótkiej chwili, w której byli sami.—Co ci jest? Czyby Konrad?..

Pochwyciła go gwałtownie za obiedwie ręce, jak gdyby słowa te zwiększały jej mękę.

— Przez miłosierdzie—szepnęła—nie mów o nim!

A widząc, że Adolf spoglądał na nią mętnemi oczyma, dodała namiętnie:

— On nie winien nic! On biedny! on nieszczęśliwy! To my, Adolfie, byliśmy szaleni oboje...

Nie mogła nic wymówić więcej, oczy jej nie miały łez, ale pierś podnosiła się spazmatycznem łkaniem.

Matka i brat patrząc na to, osłupieli.

— Trzeba wezwać doktora — zawołała wreszcie pani Słońska.—Adolfie napisz, poszlemy Zosię.

Oczy Felicji pełne przerażenia spoczęły na bracie, jakby wzywała opieki jego.

— Poczekajmy jeszcze—szepnął—może to przejdzie. O tej godzinie nie ma go w domu.

Miał słuszność. Pani Słońska łamała ręce, ale nie umiała dać córce pomocy żadnej. Adolf był równie.

= **Jeden z przewoźników na Wiśle, za wynajęcie** łodzi dwom nieletnim chłopcom, wbrew zakazowi policyjnemu, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

= Stróże domów otrzymali polecenie dwa razy na dzień przemywać rozczynem z chloru zlewy ogólne, mieszczące się w sieniach i korytarzach.

= Prezes dyrekcji głównej Tow. kred. ziemskiego, radca tajny baron Mengden, w dniu wczorajszym powrócił do Warszawy.

= Dyrektor kolei nadwiślańskiej i terespolskiej p. Leon Gnoiński, w dniu wczorajszym ponownie wyjechał za granicę dokończyć urlopu, przerwanego z powodu przyjazdu do Warszawy ministra komunikacji.

= Prof. Korzon powrócił z Teplic, gdzie bawił dwa miesiące na kuracji.

= Z teatru i muzyki.

* Debiutanci w operze zalecają się wytrwałością godną lepszej sprawy.

Pan Andrzejewski próbował wczoraj powtórnie szczęścia i nie z pomyślniejszym niż poprzednio skutkiem.

Po lirycznej partji w „Lindzie”, która przynajmniej to miała za sobą, że nie wymagała ani bogatych zasobów wokalnych, ani wielkich wysiłków w interpretacji, p. Andrzejewski wybrał sobie Radamesa w „Aidzie”.

Myśl arcyniefortunna, do której nic debiutanta nie upoważniało, ani natura głosu, ani temperament, zabarwiony przeważnie flegmatycznym pierwiastkiem.

To też wykonanie było tak fatalnie chybione i taką w trzecim akcie naznaczone katastrofą, że powinnoby być dla p. Andrzejewskiego na przyszłość wskazówką i przestrogą, że chęć a możność, to dwie zupełnie różne rzeczy.

Wartoby, żeby o tem pamiętał i p. Szaniawski.

Niezdecydowany głos debiutanta nie jest w stanie podołać tak ważnej partji, jak Amonatro.

Wszystko co było w niej dramatycznego, znikło zupełnie w interpretacji bojaźliwej, powierzchownej, pozbawionej wszelkiego nerwu scenicznego.

W najkrytyczniejszych chwilach p. Szaniawski ratował się *parlandem*, które wtedy tylko efekt sprawia, kiedy wybucha jako kulminacyjny punkt ekspresji, a w przeciwnym razie świadczy tylko o bezsilności śpiewaka.

Pani Dowiakowskiej odradzalibyśmy serdecznie pasować się z niewłaściwą dla niej partją Amneris.

Artystka ma tak bogaty własny repertuar, że dobrych chęci swoich nie potrzebuje dowodzić ryzykownemi eksperymentami, które tylko szkodliwie na jej głos wpłynąć mogą.

Pani Brajninowa nie pierwszy raz występuje na naszej scenie jako „Aida”; nie wdając się więc w powtórne ocenienie jej śpiewu, poprzestaniemy na zaznaczeniu, że przyjmowano artystkę bardzo sympatycznie.

Opera, jako całość, szła gładko, pod kierunkiem p. Hofmana, który dzielnie zastępuje nieobecnego pierwszego kapelmistrza.

A teraz skromne zapytanie: jeżeli już mają być debiuty, czy gościnne występy, to czemużby Radamesa nie miał śpiewać p. Kamiński, a Amneris panna Machwicówna?

* Jutro zamiast zapowiedzianego w repertuarze „Trubadura”, odśpiewaną będzie w teatrze Letnim „Łucja z Lamermooru”.

Rolę tytułową wykona pani Dowiakowska.

W partji Edgara wystąpi p. Kamiński.

* Stanisław Barcewicz powraca w dniu dzisiejszym do Warszawy.

Artysta listownie zaprzecza pogłoskom, jakoby miał zamiar koncertowania w Cesarstwie.

Według kontraktu z Hermanem Wolffem, p. B. będzie koncertował w początkach grudnia w Bremie, 12-go tegoż miesiąca w Londynie, 15 go w Edymburgu i 16-go w Glasgowie.

Młody artysta obejmie z dniem pierwszym września stanowisko pierwszego skrzypka w tutejszej orkiestrze teatralnej, na czas podróży artystycznej uzyska zaś urlop.

* *Gaz. pol.* donosi, że pani Dowiakowska wystąpić ma niebawem kilkakrotnie na scenie letniej teatru Krolla, gdzie obecnie zbiera laury Ella Russell.

* Dziś grają w berlińskim „Residenztheater“ po raz pierwszy „Teodorę“ Sardou.

Możeby dało się ją przecie wystawić na scenie warszawskiej?

= Ze świata tonów.

Pod imprezę berlińskiego „króla impresarjów“ Hermana Wolffa, na sezon zimowy zapisali się następujący artyści:

Eugenjusz d'Albert, St. Barcewicz, dr Hans von Bülow, F. Dreyschock, A. Essipowa, A. Friedheim, małżonkowie Georg Henschel, J. Joachim, T. Leszetycki, M. Marsick, Zofja Menter, Tiwadar Nachèz, F. Ondrziczek, Francis Planté, Dawid Popper, Ant. Rubinstein, K. Saint-Saëns, E. Sauret, Ksawery Scharwenka, Arma Senkrach, Herminja Spiess, B. Stavenhagen, kapela meiningeńska oraz kapelmistrz dr Maks Ermansdörfer.

Kierownictwo pewnej liczby koncertów podróżnych obejmuje Maks Bruch.

= Z listu J. I. Kraszewskiego.

*Kraj* otrzymał od Kraszewskiego list, z którego tonu i osnowy wnosi, iż alarmujące pogłoski o stanie zdrowia znakomitego pisarza nie są całkowicie uzasadnione.

Dotkliwe tylko straty materjalne nie przestają go trapić.

„Wczoraj — pisze Kraszewski — sprzedałem dom mój w Dreznie i straciłem na nim”.

W dalszym ciągu listu, Kraszewski przyrzeka *Krajowi* powieść p. n. „Król w Nieświeżu”.

Pisaną ona jest po polsku, a cenzura więzienna nad nią odbędzie się za pośrednictwem tłumacza przysięgłego.

= Dalszy ciąg wydawnictwa.

Ukazały się już dwa zeszyły *Inżenierji i budownictwa*, przygotowane jeszcze przez ś. p. Stanisława Szafarkiewicza.

W dołączonej odezwie, redakcja zapowiada czytelnikom, iż dołoży wszelkich starań, ażeby usiłowania podjęte przez zmarłego, rozwijały się w tym samym zakresie i z tą samą myślą przewodnią służenia krajowi.

Wydawnictwo pisma ani na chwilę zawieszonem nie będzie, nastąpi tylko kilkodniowe opóźnienie w wysyłce następnego numeru.

= Brak miejsc.

W roku obecnym liczba próśb o przyjęcie do szkół rządowych została ograniczoną, w stosunku do miejsc wakujących.

Mnóstwo młodzieży ciśnie się do nielicznych szkół specjalnych.

Szkoła techniczna przy drodze wiedeńskiej z góry ogłosiła, iż przyjmować będzie tylko dzieci urzędników tejże drogi, wielu więc robi staranie o wstąpienie do szkoły technicznej przy drodze terespolskiej, znamy zaś takich rodziców, którzy straciwszy nadzieję wyrobienia i tam miejsca, wysyłają dzieci do szkoły technicznej w Lublinie.

Szkoła handlowa także nie może narzekać na brak kandydatów, którzy już obecnie cisną się z różnych stron, ukończywszy poprzednio 8 klas filologicznych lub 7 realnych.

= Ze sportu.

Siódmy dzień wyścigów carskosielskich przypadł w niedzielę.

Pierwszym był rozegrany *hurdle race* rs. 430, który wygrała „Halka” p. Dorożyńskiego, wysadziwszy na przeszkodzie silnem uderzeniem z siodła jeźdźca jedynego współzawodnika.

Drugim był bieg o nagrodę imienia ks. Woroncowa-Daszkowa, na dystansie 2 wiorst i 378 sążni; nagroda pierwsza rs. 4,500, druga 1,000, trzecia 250 rs.

Gonitwę prowadziła „Princesse” L. Kronenberga, za nią szły konie p. Dorożyńskiego „Telegraf” i „Chrobry”, dalej Arapowa „Mirabeau”, wreszcie „Mag” hr. L. Krasińskiego.

Na drugiej wiorście „Mirabeau” sunął naprzód, przychodząc pierwszy w 3 minut i 27 sekund, o dwa korpusy z tyłu był „Chrobry”, „Princesse” trzecia, „Mag”, dla której dystans był zawielki, czwarta.

W wyścigu panów por. Poklewski-Koziełło otrzymał drugą nagrodę rs. 100, jadąc na „Gretchen.”

W biegu dwulatków uczestniczyły cztery konie, w ich liczbie „Kordecki” po „Kordjanie” i „La Putiphare” p. Grabowskiego i „Arlekin” od „Tresora” i „Aleksandryny” p. Dorożyńskiego.

„Kordecki” był pierwszy, z nagrodą rs. 650, przebiegłszy wiorstę w minutę i 14 sekund.

Również cztery konie uczestniczyły w gonitwie czwartej, którą poprowadził „Fortunio”, a za nim szły: „Gram” p. Kronenberga, „Maryna Mniszchówna” Grabowskiego i „Fryga” Mysyrowicza.

---

jak ona, nieudolny. Szczęściem Zosia okazała się praktyczniejszą od nich. Nalała szklankę wody, zwilżała mokrym ręcznikiem twarz i skronie Felicji i szklankę podawała jej do ust.

Zrazu tylko zęby Felicji uderzały o szkło, powoli jednak zdołała przełknąć parę kropel i to przyniosło jej trochę ulgi. Odetchnęła swobodniej. Spojrzała w koło przytomniejszym wzrokiem.

Potem pochwyciła drżącemi rękoma szklankę, podniosła ją do ust i piła spragniona, jakby ugasić chciała ogień płonący jej w piersi.

— Czy ci lepiej?—pytała matka.

Adolf spoglądał na nią posępnie, ze smutkiem, do którego mieszało się trochę egoizmu; zdawało mu się, że ostatni promień nadziei zagasł na ich horyzoncie.

Chociaż atak nerwowy Felicji przeminął, nie była w stanie utrzymać się na nogach i wsparta na Zosi przeszła do sypialnego pokoju; Zosia rozebrała ją i okryła starannie. Leżała teraz wstrząsana co chwilę dreszczem, blada jak poduszki, na których spoczywała, z szeroko rozwartemi oczami, w których malowało się przerażenie. Bez łez, głosu, ni skargi.

Adolf zbliżył się do niej. Skinęła ręką, prosząc, by zostawił ją samą. Widok każdej ludzkiej twarzy był jej nieznośny.

Zosia tymczasem postawiła wazę na stole, ale ani syn, ani matka jeść nie mieli ochoty. Adolf pochwycony nagłem wzruszeniem, kaszlał znowu więcej niż zwykle, pani Słońska pogrążona była w ponurem milczeniu; umiała ona dręczyć się, narzekać, spazmować wobec urojonych nieszczęść, ale wobec prawdziwych zachowywała się spokojnie.

Na domiar złego choroba Felicji była nieprzewidzianym ciosem, sprowadziła zamieszanie straszne w ubogiem gospodarstwie, którego ona była duszą.

Po obiedzie Zosia przyszła po pieniądze na wieczorne bułki, na mleko, na emską wodę dla Adolfa, a pani Słońska nie miała ani grosza. Nie miała nawet za co kupić sobie tytoniu na papierosy, które dla oszczędności sama robiła.

— Trzeba zaczekać aż się panna Felicja obudzi, wyrzekła wreszcie pani Słońska, widząc, że Zosia nie odchodzi.

Wyrzekła to zdławionym głosem, czuła się zawstydzoną ubóstwem swojem, bo zwykle, gdy Felicji nie było w domu, zastępowała ją w drobnych wydatkach.

Adolf stał w oknie i bębnił w szyby nie mniej od niej upokorzony. Niby nie zważał na służącą i na jej żądanie zwrócone do matki, przecież kiedy wyszła z pokoju, odetchnął głęboko. Zobaczył wówczas, że matka płakała.

Nie posiadała ona hartu Felicji, nie umiała znosić przeciwności i trudnych momentów życia. Łzy te były dla syna nieznośne, zdawały mu się wyrzutem.

Podparł głowę na łokciu i pozostał długi czas milczącym.

Pani Słońska płakała ciągle. Słyszał jej krótki oddech, zakończony stłumionemi łkaniami, a w stanie osłabienia, w jakim znajdował się jeszcze, łzy jej drażniły go w niewypowiedziany sposób.

— Niechże mama się uspokoi—odezwał się wreszcie drżącym głosem—jutro już wyjść muszę, pójdę do rejenta, piszę u niego od dwóch lat, zawierzy mi, przecież, przyniosę pieniędzy...

Słowa te jednak zamiast uspokoić, wywołały głębsze jeszcze łkania.

— I czegóż mama tak płacze—zawołał.—Czy chodzi mamie tak o dzisiejszy wieczór? Mnie się jeść nie chce, dla mamy jest jeszcze ranna bułeczka, dla Zosi obiad, którego nie dotknąłem. Powtarzam, że jutro będą pieniądze... A gdyby ich nie było... No, to przysięgam, nie będę patrzał na łzy mamy, nie będę wam chleba od ust odejmował... Wiem co zrobię... Wisła głęboka, albo to jeden biedak, jak ja, znalazł w niej spokój...

Powstał gwałtownie, mówiąc te urywane słowa, jakby gotów je był wykonać.

Nie był to właściwy sposób uspokojenia matki. To też zawołała łkając:

— Adolfie! Czy ty masz sumienie mówić mi podobne rzeczy!

— To niech mama nie płacze! bo ja tego znieść nie jestem w stanie.

A gdy to mówił, łzy także płynęły mu z oczów, bo w ostatnich czasach osłabiony i rozdrażniony, stał się podobnym do dziecka.

To znowu było dla niej zawiele, zbliżyła się do syna, zarzuciła mu ramiona na szyję i szeptała:

— Albożja płaczę nad sobą? o kogoż mi chodzi jeśli nie o was, o ciebie, o Felcię!...

Milczał, bo i cóż miał odpowiedzieć. Czy chodziło jej o nich, czy o siebie samą, los to był jednak bolesny. Podobni byli do ludzi zawieszonych nad przepaścią, a wszystko to, czego się chwytali, ażeby zatrzymać się w upadku, rwało im się w ręku nakształt nici zbutwiałych.

Czuł jak łzy matki padały mu na czoło gorące, ciężkie, obfite i otrzeć ich nie był wstanie, tylko pochylał pod niemi głowę, ostatecznie zwyciężony, jakby objawiały mu one fakt nowy lub nowe nieszczęście.

— Moja mamo!—szeptał tylko, nie mogąc zdobyć się na żadne słowo więcej—moja mamo...

Powtarzał to bezmyślnie z dziecinnym wyrazem pieszczoty i skargi.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

U słupa „Gram" sunął naprzód i połową łba zwycięzy; nagroda wyniosła 800 rs.

Stary „Pain d'épice" p. Grabowskiego, nie znalazłszy współzawodnika w *steeple chase*, sam obiegł tor, zabierając całą nagrodę rs. 550.

Bieg ostatni wygrała „Iskra", ze stada hr. E. Potockiego.

Następne wyścigi odbyły się wczoraj.

= Przemysł okolicznościowy.

Przy kopaniu kanałów, na wprost hotelu europejskiego, wydobyto znaczne ilości piasku.

Zabierają go w woreczki ubogie kobiety i sprzedają na użytek domowy.

W innych miejscach robią podobnie z wydobywaną gliną.

Tym sposobem biedni ludzie znaleźli zarobek niespodziewany.

= Brak opieki.

Drzewka, któremi wysadzone są ulice Leszno i Marszałkowska, potraciły dzięki gąsienicom wiele liści i przedstawiają smutny widok.

Oznaka to gorliwości i starań, jakiemi otaczano tę ozdobę miasta!

= Cudowne dziecko.

W ubiegłą niedzielę mieliśmy sposobność oglądać czteroletnią i utalentowaną, nad wiek rozwiniętą dziewczynkę.

Mała wygrywa na fortepianie utwory, którychby nie powstydziła się niejedna uczennica konserwatorjum.

Nie mogąc sięgnąć dalej rączką po klawjaturze, przeskakuje oktawy z nadzwyczajną wprawą i szybkością, mogącą złudzić ucho słuchacza.

W tym roku maleńka wirtuozka popisywała się w Nałęczowie przed licznie zebraną publicznością a jak nas zapewnili rodzice dziewczynki, w jesieni ukazać się ma na jednej z estrad Warszawy.

= Uśmiech losu.

Główna wygrana łoterji pruskiej, wynosząca 300 tysięcy marek, padła temi dniami na bezdzietniego starca w Berlinie, którego rodzona siostra niezamężna, jest boną w Warszawie.

Podobno od chwili otrzymania telegramu, zwiastującego radosną wiadomość, zgłosiło się już kilku konkurentów o rękę siostry wybrańca fortuny.

= Odyseja malca.

Donosiliśmy parę tygodni temu o podstępie 10-letniego chłopca B., który rzekomo dla ojca pożyczył od jednego zę znajomych 50 rs. i zniknął bez wieści.

Poszukiwania malca okazały się daremnemi i biedni rodzice podwójnie zmartwieni byli, zostając w ciągłym niepokoju o los dziecka.

Tymczasem chłopiec z 50-ciu rublami puścił się na daleką wędrówkę.

Dotarł on w części koleją, w części piechotą, aż do Żytomierza, zwiedzając po drodze różne miasta, jak Lublin, Kowel, Berdyczów itp.

Udawało mu się szczęśliwie wszędzie wykłamywać co do celu podróży i nikt go nie zaczepiał.

Dopiero w Żytomierzu jakiś roztropny policjant począł młodego podróżnika egzaminować, a widząc, że ten się w odpowiedziach plącze, zaprowadził go do policmajstra.

Tu malec widząc, że się nie wykręci i w perspektywie ma kozę aż do czasu zbadania osobistości, przyznał się do wszystkiego.

Policmajster telegrafował do pana B., który natychmiast udał się w drogę i w dniu onegdajszym przywiózł syna do Warszawy.

Pytany o cel ucieczki i podróżowania powiada, że miał nieprzepartą chęć użyć wolności i żałuje, że został schwytany.

Miał jeszcze przy sobie 20 rs.

O całej swej podróży z różnemi szczegółami chętnie opowiada.

= Ofiara hazardu.

Państwo *** zostali dotknięci okropnym ciosem.

W dniu wczorajszym otrzymali telegraficzną wiadomość od jednego z przyjaciół, iż syn ich, jedynak, bawiący dla kuracji w Nizzy, udał się do Monaco, gdzie przegrawszy znaczną kwotę pieniężną, należącą do innej osoby, życie sobie odebrał...

Rozpacz rodziców niema granic...

Jedynak, cierpiący na chorobę piersiową, przed tygodniem donosił o polepszeniu...

= Dla miłego grosza.

Przed kilku miesiącami pewien 19-letni młodzieniec został usamowolniony przez radę familijną i objął znaczny majątek po rodzicach.

Na usamowolnienie to wpływał najwięcej opiekun główny, a członkowie rady familijnej nie przypuszczali istotnego celu.

Dopiero w tych dniach okazało się, że młodziutki *** wziął cichaczem ślub z córką ex-opiekuna, przeszło 30-letnią panną, która doskonale mogłaby być jego matką.

Było to więc polowanie na bogatego, a nie dojrzałego umysłem i doświadczeniem zięcia.

Czego to się dziś nie robi dla miłego grosza?

= Podróżna.

Po mieście naszem żebrze od pewnego czasu staruszka, obłąkana.

Jest nią znana w lepszych kołach tutejszych przed 50-iu laty, Feliksa Ż., która oddawszy rodzinie swojej całe mienie, przeżyła ją i dziś, bez opieki i środków, szuka punktu oparcia w miłosierdziu.

Zgrzybiała kobieta ma dziwną manję, że jest w podróży, w poszukiwaniu swoich drogich zmarłych.

Widok tej nieszczęśliwej budzi niezwykłe uczucia.

Reporter nasz widział ją w tych dniach, jak w podwórzu jednego z domów zbierała kości i wysysała je chciwie!

= Obłąkani.

W Saskim ogrodzie, do mleczarni wpadła jakaś dama wytwornie ubrana i bez żadnego powodu uderzyła zarządzającą zakładem panią B. parasolką w głowę.

Pani B. z krzykiem uciekła, a nieznajoma poczęła tłuc garnki z mlekiem i talerze.

Służba i goście uciekli z mleczarni.

Obłąkana wybiegła za nimi i doszła tak za Żelazną Bramę, gdzie została ujętą.

Poznano wówczas, że jest to pani S., żona jednego z lekarzy, która, jak się zdaje, dostała nagłego obłędu.

W restauracji na Marszałkowskiej p. J., przez jednego z gości, nie dawszy żadnego powodu, uderzony został szklanką w głowę.

Rozbite szkło spowodowało dotkliwe skaleczenie.

Nieznajomy, zanim się zorjentowano, uciekł z restauracji.

I tu należy się domyślać, że sprawcą był człowiek, cierpiący na umyśle.

= Ukąszenie przez muchę.

W dniu wczorajszym pani L. zamieszkała przy ulicy Bielańskiej, siedząc przy otwartem oknie, została ukąszoną przez muchę.

W parę godzin później na twarzy, w ukąszonem miejscu, ukazała się sinawa plama wielkości ziarnka grochu.

Zaniepokojona pani L. zawezwała pomocy lekarza, który skonstatował zatrucie krwi.

Wypalenie miejsca zranionego usunęło niebezpieczeństwo, które w razie zaniedbania pomocy lekarskiej mogło się stać groźnem.

= Ostrożnie z grzybami.

Znowu smutny fakt otrucia się grzybami.

Pan W. K., zamieszkały na Złotej pod nrem 18-m, będąc na spacerze za rogatkami marymonckiemi, nabył koszyk grzybów od kobiety przypadkowo spotkanej.

Po spożyciu tych grzybów na wieczerzę, u siedmiu osób, włączając w to i służącą, pokazały się w nocy symptomy otrucia.

Dzięki tylko szybkiej i energicznej pomocy lekarza, niebezpieczeństwo zostało odwrócone.

= Kradzieże.

Szwaczka Feliksa Zamenczyk, przyszedłszy po robotę do państwa K., zamieszkałych na Pradze pod nrem 141, skradła kosztowny zegarek z łańcuszkiem i brelokami. — Chana Sikora okradłszy Joska Wafla, zamieszkałego przy ulicy Krochmalnej, u którego pozostawała w służbie, zbiegła, lecz została wyśledzoną i aresztowaną.—Do zamkniętego mieszkania Hersza Łowickiego przy ulicy Solec pod nrem 59-m dobrali się przez okno złodzieje i skradli garderobę, oraz różne drobiazgi, wartości przeszło 100 rs.—Na Żurawiej pod nrem 26 okradziono mieszkanie pani T. Muszyńskiej, która jest nieobecną w Warszawie, wartość zatem skradzionych przedmiotów nie wiadoma.—Na Konwiktorskiej w mieszkaniu p. W. Stefańskiego została spełnioną kradzież różnych przedmiotów na sumę około 100 rs.

= Przy pracy.

Czeladnik tapicerski Marjan Kotliński, liczący lat 20, będąc zajęty wyklejaniem pokoju, skutkiem nieuwagi, spadł na wznak z drabinki.

Nieprzytomnego z silnemi obrażeniami kości pacierzowej i głowy, odwieziono do szpitala.

= **Wypadki.** Na Grzybowskiej pod nrem 20-ym Antoni Plus, siedząc pijany w oknie, wypadł na bruk i ciężko zranił się w głowę.—Na Bednarskiej Grzegorz Winczakiewicz najechany przez wóz roboczy, uległ zwichnięciu nogi i ciężkiemu obrażeniu prawego boku.—Na Starem Mieście przekupka Rozalja Michałowska spadła do piwnicy i złamała nogę, oraz dwa żebra. — Na Wolskiej Jan Szymczak, został zraniony dyszlem wozu roboczego w głowę.

= Zagrożona świątynia.

Kościół farny w Zakroczymiu z powodu nieustannego, acz powolnego podmulania gruntu, znajduje się obecnie o parę sążni od brzegu Wisły.

Istnieje obawa, iż za lat parę rzeka może podejść pod sam mur kościoła i zacznie podmywać fundamenta.

Miejscowy proboszcz czyni starania u władzy, celem zastosowania środków ochronnych, a mianowicie wzmocnienia brzegu i usypania tamy.

= Porwanie.

Z Łukowa donoszą nam o niezwykłym fakcie, który przypomina czasy rycerstwa średniowiecznego.

W ubiegłą sobotę, przed tamtejszy dworzec kolejowy zajechał powóz, zaprzężony w cztery dzielne konie i oczekiwał na przychodzący pociąg.

Po przyjściu pociągu, do jednej z pasażerek, która wysiadła z wagonu klasy I-ej, zbliżył się lokaj w liberji, oświadczając, że jest przysłany przez panią ***, aby odwieść panienkę do wsi D...

Przybyła bez żadnego wahania wsiadła do powozu, a konie ruszyły z miejsca galopem.

To dopiero początek tragicznego wypadku.

W pół godziny później zajechał inny powóz, z którego wysiadły dwie osoby, mężczyzna i kobieta, dopytując służby stacyjnej o młodą panienkę, przybyłą ostatnim pociągiem.

Kiedy oznajmiono, że panienka ta przed chwilą odjechała, dama wydała okrzyk:

— A więc ją porwał nikczemny, trzeba rozesłać pogoń!

Swiadkowie tej sceny gubili się w domysłach, co to wszystko ma znaczyć.

Dopiero ktoś świadomy stosunków rzecz całą wyjaśnił.

Pasażerka przybyła koleją, istotnie została porwaną przez pewnego młodego człowieka, który był jej konkurentem i dostał odkosza.

Zmyślił on telegram i wysłał do Warszawy z oznajmieniem, że „babcia" mieszkająca w D. jest śmiertelnie chorą i wzywa wnuczkę do siebie.

Młody człowiek zbyt wielu osobom opowiedział o tym podstępie i rzecz cała doszła do pani ***.

Widocznie jednak ślepy traf sprzyjał młodzikowi, gdyż pojazd babki śpieszącej do Łukowa, w drodze się zepsuł i to opóźniło przyjazd.

Nie przypuszczała jednak podstępnego porwania z dworca kolejowego, domyślając się innego planu.

Rozesłana za pierwszym ekwipażem pogoń nie doprowadziła do żadnego rezultatu.

Jeszcze w niedzielę wieczorem o losie panny *** nic nie było wiadomem.

Sprawca porwania, jak przypuszczają, musiał wywieźć porwaną dalej, w lubelskie, a następnie za granicę.

Do rozmaitych władz zostały rozesłane listy gończe.

= Z Białegostoku piszą do nas pod dniem 15-ym b. m.:

Po dość długiej letniej bezczynności, Towarzystwo pomocy dla uczniów w Białymstoku, na nowo rozpoczyna swoją działalność.

Z inicjatywy Towarzystwa i za staraniem głównie prezesa jego p. Witte, w dniu 11-ym b. m. w przepełnionej doszczętnie sali klubu miejskiego, odbył się koncert amatorski, z którego dochód, 300 rs. netto wynoszący, przeznaczony został na rzecz tych z byłych uczniów miejscowej szkoły realnej, którym środki nie pozwalały o własnych siłach dojść do wyższych zakładów naukowych.

W koncercie tym, oprócz panny Jasinowskiej, młodej i zdolnej fortepianistki, oraz pp. Russoty i Świderskiego, amatorów śpiewaków, główny brał udział dwudziestoletni skrzypek, w przyszłym roku kończący konserwatorjum muzyczne w Moskwie, p. Dubowicz, przasnyszanin.

Gra jego jest prawie skończoną, pełną inteligencji i uczucia, nacechowaną prawdziwym talentem i wysoko wyrobioną techniką.

= Karbunkuł.

Z gub. Wileńskiej donoszą nam, że w pow. lidzkim karbunkuł grasować nie przestaje.

Ofiarą tej epizootji padają całe obory.

Przez nieuważne doglądanie chorych sztuk, oraz zdejmowanie skór ze sztuk już padłych, choroba ta przeniosła się na ludzi.

Dwadzieścia kilka osób zachorowało, mniej lub więcej niebezpiecznie.

Siedm z nich natychmiast zmarło.

Obecnie zarządzono przeciw karbunkułowi środki nader energiczne.

Drugą epidemją na ludzi, obecnie nas trapiącą, jest dysenterja.

Objawia się ona przeważnie w powiatach Trockim, Lidzkim i Święciańskim, jak również w samem Wilnie.

Choroba ta w wielu wypadkach kończy się zwykle śmiercią.

= Tajne gorzelnie.

Na naznaczone d. 20-go b. m. nowe kadencje wileńskiego sądu okręgowego w Dziśnie, występuje przed kratki sądowe kilkanaście procesów akcyzy o tajne gorzelnictwo.

Jak na jedno posiedzenie sądu, liczba to niemała!

Jest to oczywisty dowód, jak się tajne gorzelnictwo rozwija i szerzy u nas.

**Pochwalić się tem mianowicie może w r. b. powiat Dziśnieński.**

Amatorami tajnego pędzenia wódki, są oprócz starozakonnych, włościanie, mieszczanie, a nawet drobna szlachta.

= Nowa fabryka.

W Łodzi, w obecności kilkunastu młynarzy, Karol Ast, obywatel miejscowy, otworzył fabrykę kamieni młyńskich, które umontowane i obrabiane będą na miejscu z materjału francuskiego.

W ten sposób wyrób tych kamieni w kraju naszym znacznie stanieje.

= Brak szpitali.

Cztery miasta w gubernji lubelskiej, a mianowicie Biłgoraj, Chełm, Dubienka i Tomaszów, nie posiadają dotąd szpitali.

Brak ten możnaby tem łatwiej usunąć, iż wspomniane miasta mają złożone w Banku polskim dość znaczne kapitały, którychby należało użyć w tak pilnej sprawie.

Biłgoraj rozporządza np. funduszem 18,204 rs. 71 kop., Chełm ma 22,093 rs. 7 kop., Dubienka 24,431 rs. 48 kop., a Tomaszów 10,319 rs. 4 kop.

## WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

*Drzewa koralowe białe lub czerwone.*

„Wskazówka" niniejsza poświęcona jest więcej rozrywce czytelników, uchylając się nieco od głównego celu, jakiśmy sobie wzięli za zadanie w naszej pracy, to jest praktyczności. Jeżeli jednak potrzeba bawienia naszych zmysłów jest niezbędna, to wychodząc z tej zasady i sztuczne korale, o których wypadło nam dzisiaj mówić, nie są zupełnie pozbawione własności utylitarnych. Można je fabrykować w następujący sposób. Urznąć gałązkę wiśni, lub czereśni żądanego rozmiaru; obrać ją z kory i poucinać na pewnej odległości od głównej osi boczne odnogi. Z drugiej strony roztopić w miedzianem naczyniu nieco kalafonji w dobrym gatunku; dodać doń na wagę czwartą część niedokwasu ołowiu lub cynku miałko utłuczonego. Przemięszać jaknajstaranniej. Twardym pędzlem, maczanym w otrzymanej mięszaninie, pociągać powierzchnię gałązki, powtarzając tę operację kilka razy z rzędu i za każdym razem gałązkę nieco nagrzewając. W ten sposób otrzymuje się imitacje drzewa koralowego białego. Jeśli zaś chodzi o kolor czerwony, należy zastąpić niedokwas ołowiu lub cynku, równą ilością cynobru (czerwony dwusiarczyk merkurjuszu). Imitacja bardzo łudząca i trwała. Może stanowić ładne upiększenie biurka lub tualetki.

— Złożono w redakcji *Kurjera Warszawskiego.*

— *Art. nad.*—Przy niniejszem załączam rs. 25 na wpis dla ubogiego ucznia gimnazjum realnego, który tego potrzebować będzie, z prośbą, aby się pomodlił na intencję swego nieznanego współkolegi, aby mu Bóg w dalszej karjerze dopomagał. Matka z Podola.

## NEKROLOGJA.

† Ś. p. Wacław **Jurkiewicz**, inżynier zarządu drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej, przeżywszy lat 36 rozstał się z tym światem w dniu 9-ym sierpnia w Grindelwald w Oberlandzie Berneńskim w Szwajcarji. Ciężko strapiony ojciec i rodzina tą niespodziewaną stratą nieodżałowanego syna i brata, zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego na żałobne nabożeństwo za duszę jego w kościele św. Krzyża, w dniu 20-m b. m., to jest we czwartek, o godzinie **9-ej i pół** zrana, rozpocząć się mające. 3—2709—

† We czwartek, to jest dnia 20-go sierpnia r. b., o godzinie **10-ej** zrana, jako w piątą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Pauliny z Floreckich **Pietruszyńskiej,** odbędzie się za spokój jej duszy żałobne nabożeństwo, w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej, na które pozostały mąż z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —2723—

† We czwartek, tj. dnia 20-go sierpnia, o godzinie **10-ej** zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele powązkowskim, za duszę ś. p. Jana **Reincharda,** a następnie przeniesienie zwłok z katakumb do grobu własnego, na które pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza uprzejmie życzliwych. —2721—

## TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO"

***Wiedeń*** 18-go sierpnia. — Z Kromieryża donoszą: „Plakaty rozlepione po ulicach miasta ogłaszają depeszę namiestnika Morawy, hr. Schönborna, iż cesarz raczył oświadczyć gotowość swą do przyjęcia deputacji i uroczystego powitania ze strony ludności."

***Praga czeska*** 18-go sierpnia. — Wczoraj przybyło tutaj 86 gości z południowej Słowiańszczyzny austrjackiej. Praga przyjęła ich uroczyście i z zapałem. Trstenjak, odpowiadając na serdeczne powitanie, rzekł: „Słoweńcy walczą przeciw trzem wrogom, jedno tylko mocarstwo wspiera ich, a jest niem: idea słowiańska".

***Kair*** 18-go sierpnia. — Osman Digma udał się do Chartumu, aby się ogłosić następcą mahdiego.

(Ajencja północna.)

***Praga czeska*** 18-go sierpnia.—Ku czci przybyłych tu gości południowo-słowiańskich z Krainy, Trjestu i Chorwacji odbył się wczoraj wspaniały wieczór. Ks. Eckert powitał gości, mówiąc pomiędzy innemi: Znamy wasze pragnienia i żale i współczujemy z walką obronną, jaką z trudem prowadzicie. Do walki tej zaczerpnijcie nowych sił u łona słowiańskiej Pragi. Profesor Trstenjak odpowiedział w języku słoweńskim: Wrogowie byliby nas już dotąd wytępili, gdyby nie broniła nas jedna wielka potęga: idea słowiańska. Nie pragniemy zagłady innych słowiańskich narodowości, ale domagamy się sami prawa do życia. Chcemy istnieć, a tylko idea słowiańska przy życiu nas trzyma.

***Berlin*** 17-go sierpnia. — Do *National Zeitung* telegrafują z Poznania: Wydalania poddanych rosyjskich polskiego pochodzenia z W. Ks. Poznańskiego przybierają większe rozmiary. Z jednego tylko powiatu wydalono 80 osób. Pomiędzy innymi znajdują się od lat wielu osiedli hr. Turno z Krajewic i Henryk Potworowski z Sielca; ostatni jest oficerem pruskim rezerwy artylerji.

***Petersburg*** 18-go sierpnia. — Komitet ministrów postanowił: wypłatę połowy sumy akcyzy należnej skarbowi od cukrowni za perjod 1884—85 r., odroczyć do dnia 1-go grudnia 1885 r., z zastrzeżeniem dopłaty po pół procent za każdy miesiąc opóźnienia, przy czem niecały miesiąc ma być za cały obliczany.

## Telegramy handlowe.

***Berlin*** 18-go sierpnia, godzina 5 minut 10 popołudniu.

Bezzmienny w ogóle stan rzeczy. Obroty niewielkie, usposobienie chwiejne, niepewne. Przyczyn pozytywnych większych ruchów niema, panuje więc stagnacja, w której pierwsze lepsze zapotrzebowanie lub zaofiarowanie wpływa na zwyżkę lub zniżkę kursową. Wartość spekulacyjna słabnie. Akcje kredytowe, które wczoraj sięgały 471 dziś, znów cofnęły się o cztery marki, skutkiem większego zaofiarowania. Inne również dosyć słabo. Wartości kolejowe, w szczególności obce, słabiej. Bankowe bez zmiany. Na polu rent obcych panuje zastój — kursa bezzmienne, rosyjskie o drobnostkę lepiej. Ruble bez zmiany prawie. Żyto w towarze gotowym o 1.25, na dostawę o 1 markę taniej.

Berlin 18-go sierpnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

| | | | |
|---|---|---|---|
| Bil. ban. ros. w tr. nat. | 201 60 | Akcje kredytowe . . | 467 — |
| Weksle na Warszawę | 201 30 | Listy zast. ser. I-ej . | 61.50 |
| Wek. na Peters. krótk. | 200 20 | Weksle na Lon. krótk. | 20.38⁵ |
| Wek. na Peters. dług. | 199.60 | " " długot. | 20.31 |
| Bil. ban. ros. na dost. | 201.75 | Żyto na dost. na jesień | 140.— |
| Wschodnia poż. II em. | 60.— | Żyto na wiosnę . . . | 142.25 |

Pewne wzmocnienie usposobienia w Berlinie dla rubli, o którem wspomina powyższy telegram, ogranicza się do zwyżki kursu w tranzakcjach końcowych o 10 fenigów, kurs tranzakcyj końcomiesięcznych pozostał niezmieniony. Nieco wyżej też weksle na Petersburg i Warszawę. Wszystko to jednak razem wzięte, nie odpowiada może zbytecznej wczoraj zniżce kursu rubli i nie biorąc w rachubę trudnych warunków miejscowych, spodziewaćby się należało utrzymania kursów wczorajszych, nawet przy dosyć mocnem usposobieniu. Zresztą szacowania będą tu jak zwykle wyrocznią, do której się cały ruch zastosuje. Kursa dnia poprzedniego były: 201.50, 201.75, 471, 141.25, 143.25.

*J. Wł.*

## WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 16-ym sierpnia roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Naczelnikowi 6-ej kawaleryjskiej dywizji. — Władysław Epstein.—Reiski № 1.—Mejer Lewin dla Landesberga Dzielna --Relski.—Herman, Łazienki, gwardyjskie huzary. — L. Korngold.—Chochriakow, Warecka № 7.—Szloma Handwol, Wołyńska 14.—Gutmanowie Stankowscy, Krakow.-Przedm. № 71.—Jenerał-major Martgolew, sztab.—Władysław Iwanowicz Orelsk.—Feliks Czesnak.—Izaak Fuki.—Jenerał Andrianowicz, hotel rzymski. — Tabaczny magazyn Rauba. — Weksler, Przechodnia 3.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Stałemu prenumeratorowi.*—Fakt był prawdziwy, tylko reporter przez pomyłkę oznaczył chwilę o kilka godzin późniejszą.

— *Panu K.*—Miejscowość, o której mowa, leży w okolicach Lodzi i nazywa się Rąbień nie Rombierz.



## Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

| POCIĄGI: | Odchodzą godziny | i minuty | Przychodzą godziny | i minuty |
|---|---|---|---|---|
| **Warszawsko-Wiedeńska:** | | | | |
| Spieszny 3 klasy . . . . . . . | 6 | — rano | 9 | 35 wiecz. |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 10 rano | 5 | 40 po poł |
| Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa | 6 | 45 wiecz. | 8 | 35 rano |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką. | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . . | 9 | 15 wiecz. | 6 | 15 ano |
| **Warszawsko-Bydgoska:** | | | | |
| Kurjerski 2 klasy . . . . . . . | 3 | 15 po poł. | 2 | 25 po poł |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 5 | — rano | 10 | 30 wiecz. |
| Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutn | 5 | — po poł. | 9 | 15 rano |
| **Warszawsko-Terespolska:** | | | | |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 3 | 50 po poł. | 1 | 49 po p |
| Osobowy 3 klasy . . . . . . . . | 8 | 15 rano | 7 | 48 wiecz |
| Osobowo-towarowy 3 klasy . . . . | 10 | — wiecz. | 8 | 13 rano |
| Osobowo-miejscowy do Mrozów . . | 5 | 30 po poł. | 9 | 18 rano |
| **Warszawsko-Petersburska:** | | | | |
| Kurjerski 3 klasy . . . . . . . . | 10 | 13 rano | 7 | 43 wiec |
| Pocztowy 3 klasy . . . . . . . . | 11 | 38 wiecz. | 4 | 53 ranoz |
| **Nadwiślańska do Kowla:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . | 3 | 30 po poł | 2 | — po poł |
| Osobowy do Lublina . . . . . . . | 7 | 45 rano | 10 | 58 wiecz. |
| Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 7 | 50 wiecz. | 8 | 12 ano |
| **Nadwiślańska do Mławy:** | | | | |
| Pocztowy . . . . . . . . . . . . | 6 | 45 wiecz. | 10 | 45 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 9 | 20 rano | 8 | 12 wiecz. |
| Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska . . . . . . . . | 4 | — po poł. | 9 | 19 rano |
| **Obwodowa z kolei Wiedeńsk** | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 6 | 46 rano | 2 | 59 po poł. |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 2 | 50 po poł. | 8 | 55 wiecz. |
| **Obwodowa z kolei Terespolsk** | | | | |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 2 | 10 po poł. | 7 | 30 rano |
| Osobowy . . . . . . . . . . . . | 8 | 8 wiecz. | 3 | 34 po poł |

### *Pociągi spacerowe.*

*a) w każdą niedzielę i święto:*

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich. osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

*b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:*

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana.— z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej z rana.— *Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy we wtorki czwartki i soboty o godzinie 6-ej zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 478c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 7 (19 Августа) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.